KSIĄDZ KAROL GOLDA

Uwięziony 31 grudnia 1941 roku około godziny 16.00. Zabrano go z własnego mieszkania w obecności kl. Motyla, którego przysłał do mnie, by mu wystawić <Celebret" (na nowy rok). Kl. Motyl mi powiedział; dwóch panów przyszło teraz do ks. Profesora. Są ubrani po cywilu. Gdy mu poniósł i wręczył Celebret, ks. Golda się ubierał we futro nic nie mówiąc. Nikomu tez nic nie powiedział wychodząc z domu. Przypuszczam, że mu zakazano.

Ja byłem przekonany, że był to Sylwester, przyjechali, krewni z Mysłowic. Mówię sobie: zabrali go na kilka godzin i wieczorem wróci, bo ma jutro o godzinie 6 Mszę św. I kazanie. Tę myśl podzielali wieczorem ze mną inni współbracia.

Ks. Karol w nocy nie wrócił. Nabożeństwo odprawił ks. Kotuła. Koło ósmej godziny rozchodzi się pogłoska, że jedna z pracownic w biurze niemieckim powiedziała, że ks. Goldę zabrali dwaj gestapowcy. Ona ich zna. Przyjechali po niego autem. Wiadomość ta zrobiła przygnębiające wrażenie na wszystkich. Jednakowoż łudziliśmy się myślą, że go zabrali Mysłowiczanie. Około godziny 11 przyjechała z Mysłowic do niego kuzynka... Ta rozwiała nasze złudzenia. Przekonaliśmy się, że na pewno zabrali go gestapowcy. Tak też było. Już oko nasze ks. Karola nie zobaczyło.

Doszły nas tylko wiadomości, że był sądzony kilka razy we Wrocławiu. Zamordowano go 14 maja 1942. Poczynione zabiegi o zwolnienie go okazały się bezskuteczne. Po zakatrupieniu go powiadomiono rodzinie w Tychach o śmierci i przesłano część odzieży.

Jeden z gestapowców żądał od jego siostry Anny, by poświęciła swe panieństwo, a on się postara o jego zwolnienie. Odmówiła! Gestapowiec powiada: to brat zginie! Niech zginie jeżeli jest taka wola Boża. To mi powiedziała w Oświęcimiu i w Tychach wobec rodziców.

(Te kilka słów dodaje jako uzupełnienie poprzedniego zestawienia).

Wspomnienia ks. Józefa Straucha str. 45a – maszynopis – Archiwum)